

W obronie ELWRO

mgr inż. Alicja Kuberska

Wrocław, marzec 2010 r.

Szanowna Wspólnota Elwrowska!

Zapewne w naszym środowisku znana jest osoba ostatnio zmarłego Inżyniera Jacka Karpińskiego.

Po jego śmierci pojawiło się wiele opinii dotyczących tego niezwykle kontrowersyjnego człowieka.

Chciałabym przekazać na naszym Forum dwie opinie naszych Kolegów - Bogdana Kasierskiego oraz Witka Podgórskiego i dołączyć moją. Jacka Karpińskiego poznałam przelotnie na Targach Poznańskich w roku 1971.

Był wtedy u szczytu sławy i wydawało się niezyciwiście nastawiony do naszego Zakładu, który wystawiał wtedy ODRE 1204. Podobno sam tow. Gierek był zachwycony jego komputerem K - 202 i na pytanie Karpińskiego "Towarzyszu I Sekretarzu, pomożecie?" odpowiedział z uśmiechem - "Tak" i przesłał list pochwalny.

Natomiast na ODRE ledwo spojrział.

Tak napisał sam Karpiński prawie 30 lat później w wywiadzie (I) dla dziennika "Życie" z dnia 4/5 grudnia 1999 r. pt. "Wynalazca - wróg ludu". Z tego wywiadu dowiedziałam się, jakie były jego dalsze losy i przyczyna upadku dzieła jego życia - komputera K - 202:

Mimo tak wielkiego poparcia najwyższych władz PRL-u po dwóch latach w roku 1973 roku Karpiński został odwołany z funkcji dyrektora swego zakładu, a K- 202 zniszczono, bo było zagrożeniem dla ODRY z Elwro.

W odpowiedzi na artykuł "Wynalazca - wróg ludu" napisałam po pewnym czasie 10 lat temu obszerny list do redaktora Rafała Geremka, który załączam. Jest on próbą wyjaśnienia, czym jest system komputerowy i jakie były problemy wdrożenia go w tamtych latach do produkcji seryjnej. Oczywiście nie otrzymałam żadnej odpowiedzi.

Mam też inny wywiad (II) Jacka Karpińskiego w Gazecie Wyborczej z 20 kwietnia 2009 Pt. "Polski Bill Gates i świnię". Warto przeczytać te dwa wywiady i ten trzeci ze strony www.historycy.org i porównać zawarte tam informacje. Na zakończenie zacytuję jedną z nich:

"Kilka lat później ożeniłem się z młodą, bardzo fajną matematyczką - opowiada - Wydzierżawiłem chałupę poniemiecką i kilkanaście hektarów ziemi. Miałem 50 kur, jajka sprzedawałem. Miałem trzy świniaki. I jedną krowę, którą doiła moja żona. A ja karmiłem kury i świnię..." (II) A była to druga żona , z którą miał trzech synów (III). Z pierwszą miał dwie córeczki (I).

Jakże niezwykle bogate i barwne życie nie tylko w dziedzinie zawodowej, nieprawdaż?
Pozdrawiam serdecznie

Alicja Kuberska

Szanowny Bogdanie!

Mam podobne zdanie o Karpińskim, wyrobione dawno temu przez Thanasisa Kamburelisa.

Już wcześniej przeczytałem ten artykuł i pewnie z powodu braku stosownej wiedzy, nie wiele mogłem mu zarzucić. Jedyne ewidentne kłamstwo to to, że skalaki do Odry kosztowały jakieś tysiące dolarów. Ogólnie można też wnioskować z tego, że wszystkie przedsięwzięcia (z wyjątkiem hodowli świń) kończyły się klapą, chociaż Ryszard Zenker pisze, że idea K-202 przetrwała w MERA-400.

Myślę, że warto dać odpór tej szkodliwej propagandzie w tych samych mediach, które piszą o Karpińskim lub chociażby na stronie <http://www.elwrowcy.republika.pl/>, albo też bezpośrednio w komentarzu do opisywanego artykułu na forum

<http://www.historycy.org/>

Ja niestety, nie czuję się do tego predestynowany.

Serdecznie pozdrawiam

Witold Podgórski

Po śmierci Jacka Karpińskiego znów ukazała się seria artykułów z tymi samymi bzdurami, które bez zmian propaguje się od 40-tu lat.

Jacek Karpiński mógł latami grasować, bo w realnym socjalizmie nie było możliwe odróżnienie skrzywdzonego prawdziwego geniusza od skrzywdzonego zdolnego mitomana, a promowanie ludzi niezależnych, zdolnych czy nie daj Boże genialnych, to była ostatnia rzecz, którą komuniści mieli w głowie, ale nadal nie rozumiem jak lobby starozakonne utrzymuje latami taki humbug (humbug - rozreklamowana bzdura, zorganizowana bujda, fikcja, lipa; szalbierstwo), czy to zorganizowana robota czy tak samo wychodzi przez bojkot nie-swoich.

Przecież setki ludzi pracowały z Jackiem Karpińskim i żaden się nie odzywa !

Nie znałem Jacka Karpińskiego osobiście, ale sądzę że był on w dużej mierze nieświadomym mitomanem, chociaż bardzo sprytnym.

pzdr Bogdan Kasierski

Wrocław dnia 28.08.2000

Sz. Pan Rafał Geremek

Redaktor dziennika „Życie”

ul. Jagiellońska 15

03- 719 WARSZAWA

Szanowny Panie Redaktorze!

Zdziwi Pana zapewne mój list, który piszę dopiero teraz, po 9-ciu miesiącach od opublikowania Pańskiego artykułu „Wynalazca – wróg ludu” w „Życiu” z dnia 4/5 grudnia ubiegłego roku.

Opóźnienie to wynikało z przyczyn ode mnie niezależnych, ale nie ma ono znaczenia w ocenie tego artykułu.

Artykuł Pański przedstawiający historię zniszczenia genialnego, znanego na całym świecie wynalazcy, pana inżyniera Jacka Karpińskiego i dzieła jego życia - komputera K - 202 przez zawistne środowisko wrocławskiego Elwro, produkującego „komputerowe giganty”, mówiąc najdelikatniej mija się z prawdą.

Jak należy domyślać się, historia przez Pana przedstawiona oparta jest na subiektywnej relacji samego pana Karpińskiego, wsparta autorytetem pana redaktora Stefana Bratkowskiego. Być może pan Bratkowski jest najlepszym informatykiem wśród dziennikarzy, ale to za mało, aby w sprawach, o których pan pisze, uznać go za jedyną „wyrocznię”.

Podstawą Pańskiego artykułu jest teza, jakoby dzieło pana inżyniera Karpińskiego zostało zniszczone, ponieważ powstało we współpracy z ZACHODNIMI IMPERIALISTAMI (angielskie f-my Data LOP i MB Metals).

Czy jest to jednak zgodne z prawdą?

Pozwoli więc Pan, że zabiorę głos w tej sprawie jako osoba, która w latach 1962 – 72 i 1975 – 82 pracowała w Elwro jako jeden z konstruktorów produkowanych seryjnie w tych zakładach od roku 1964 komputerów serii ODRA (1003, 1013, 1204 1304, 1325 ,1305).

Proszę mi wybaczyć, że zacznę od elementarnej, ogólnie znanej definicji, że komputer jest bardzo skomplikowanym systemem, który stanowią:

- urządzenie techniczne (hardware), zbudowane z podstawowych elementów elektronicznych, tworzących pewną strukturę logiczną, zwaną siecią logiczną oraz pamięci; realizuje ono podstawowe instrukcje komputera – jego listę rozkazów;
- oprogramowanie (software), będące zespołem różnorodnych zadań (programów) do wykonania przez komputer, utworzonych z ciągów instrukcji podstawowych, umieszczonych w pamięci komputera.

Niewiele jednak osób zdaje sobie sprawę z tego, że nawet najbardziej genialnie pomyślany komputer bez odpowiednio bogatego oprogramowania nie przedstawia większej wartości użytkowej, zaś opracowanie i wdrożenie oprogramowania jest najtrudniejszym i najbardziej pracochłonnym etapem w procesie powstawania komputera.

Na oprogramowanie to składa się:

- system operacyjny, sterujący pracą całego komputera i pozwalający na jednoczesne wykonywanie wielu zadań;
- system testów, badających poszczególne układy komputera, wykrywających i lokalizujących błędną pracę tych układów;
- oprogramowanie użytkowe – bogaty zestaw programów do rozwiązywania różnego rodzaju zadań: matematycznych, naukowych, a także do sterowania różnorodnymi procesami technologicznymi.

Opracowanie i wdrożenie tego oprogramowania wymagało wielu lat żmudnej pracy dużych zespołów doświadczonych programistów, piszących programy i wdrażających je wraz z konstruktorami „hardware’u” do pracy w systemie komputerowym.

Identyfikacja wyjątkowo „złośliwych” błędów, pojawiających się na krótko od czasu do czasu (np. raz na tydzień) i znikających, wymagało niezwyklej intuicji i doświadczenia. W mojej 30-to letniej pracy zawodowej uczestniczyłam w wielu takich żmudnych badaniach, z których najdłuższe trwało półtora roku.

Wracając jednak do konkretnych opracowań produkowanych w Elwro komputerów od ODRY 1003 do ODRY 1204, to komputery te posiadały niezbyt bogate oprogramowanie, stosownie do możliwości technicznych tych komputerów, a także niewielkich zespołów programistów, zdobywających dopiero doświadczenie zawodowe.

W roku 1967 powstał pomysł współpracy z angielską f-mą ICL (International Computer Limited), będącą wówczas jedną z dwóch (amerykańska IBM) najbardziej liczą-

cych się na świecie firm komputerowych.

Pomysł zaowocował podpisaniem umowy między Elwro i ICL, na mocy której Elwro miało opracować komputer na własnych standardach technicznych, kompatybilny programowo z angielskim komputerem ICL 1904, tzn. posiadający identyczną z tym komputerem listę rozkazów, co umożliwiło wykorzystanie bogatego oprogramowania F-my ICL, a także oryginalnych urządzeń zewnętrznych tej firmy.

Tak powstała w Elwro seria komputerów ODRA 1300, a pierwszym z nich była ODRA 1304, która wzbudziła podziw specjalistów ICL ze względu na krótki czas dokonania tak skomplikowanego przedsięwzięcia.

Następnymi były ODRA 1325 i ODRA 1305, komputery już III generacji produkowane seryjnie w Elwro z powodzeniem przez wiele lat, pracujące niezawodnie jeszcze w latach 90 – tych. Współpraca Elwro z Anglikami rozpoczęła się zatem 3 lata wcześniej niż podobna współpraca pana inżyniera Karpińskiego. A więc cała ta historyjka o genialnym wynalazcy, który został zniszczony przez samego tow. Jaroszewicza na wniosek Elwro, bo ośmielił się współpracować z ANGIELSKIMI IMPERIALISTAMI, jest owocem niezwykłej fantazji pana Karpińskiego, podobno zresztą jak i wysokość gigantycznego wprost wkładu dewizowego (30 tys \$) w koszcie ODRA 1304, całkowicie „wysrane z palca”. Znamienny jest fakt, że pan Karpiński miał wszędzie swoje „oczy i uszy”, które donosiły mu o wszelkich poczynaniach Elwro, np. o tym, co mówiono tam na zebraniu partyjnym.

Nie należy się jednak temu dziwić, skoro pan Karpiński przyznaje bez zażenowania, że miał tak możnych protektorów w samym MSW, wszechpotężnym i groźnym dla wielu. Pozostaje więc pytanie, dlaczego upadł genialny komputer K- 202, skoro jego konstruktor miał tak potężne jak rzadko kto wsparcie. Wyjeżdżał bowiem na Zachód, mimo że był członkiem Szarych Szeregów i służył w batalionie „Zośka” i do tego na stypendium w czasach (1959 rok), gdy zwykły człowiek mógł tylko o tym pomarzyć.

Fabryka z 250 osobową załogą została oddana wyłącznie do jego dyspozycji. Myślę, że odpowiedź na to pytanie jest częściowo zawarta w Pańskim artykule.

Być może zaniechano produkcji komputera wówczas K - 202 po prostu dlatego, że często się psuł tak, jak najnowszy wynalazek pana inżyniera Karpińskiego – kasa fiskalna, której produkcji zaniechano w toruńskim „Apatorze”.

Wdrożenie nowego, niezawodnie pracującego komputera do produkcji seryjnej związane było z ogromną ilością tak skomplikowanych problemów, że pojedynczy człowiek, choćby najbardziej genialny, nie był w stanie sam tego udźwignąć bez doskonałej współpracy z wieloma zespołami doświadczonych specjalistów o najwyższych kwalifikacjach. Wydaje się, że takiej współpracy zabrakło panu Karpińskiemu.

Komputer K – 202 nie posiadał też szczegółowej dokumentacji technicznej i nie został poddany specjalnym badaniom, koniecznym do wprowadzenia do produkcji seryjnej. Pan inżynier Jacek Karpiński próbuje obecnie, po 30–tu latach, dalej szukać przyczyn swego niepowodzenia zawodowego, obarczając za nie w sposób nieuczciwy inne osoby. O ile jednak można jakoś usprawiedliwić pana Karpińskiego, człowieka starego i zgorzkniałego, to nic nie może zwolnić Pana, panie Redaktorze od odpowiedzialności dziennikarskiej za napisany o tym człowieku artykuł.

Historia przez Pana opisana wprawdzie dobrze wpisuje się w realia PRL- u, jest jednak całkowicie nieprawdziwa,

a Pan nie wykazał minimum rzetelności, aby ją sprawdzić.

Ubolewam, że artykuł ten ukazał się w „Życiu”, gazecie o inspiracjach chrześcijańskich, z którą chciałabym się identyfikować.

Z poważaniem

mgr inż. Alicja Kuberska

**specjalista w dziedzinie „Inżynieria cyfrowa”
Do wiadomości: Pan dr inż. Bronisław Piwowar
Redaktor Naczelny
Miesięcznika NET WORLD**

<http://elwrowcy.pl/strona59.html> 200306